

# Szlakiem festiwali i salonów 2019

Tradycyjnie w ostatni weekend lipca, szturm wojsk napoleońskich na pruską Nysę i nasza „Bitwa w tle”. W tym roku zaproszenie Stasiewiczówki przyjął i spotkanie plenerowe poprowadził Zbyszek Niedźwiedzi Ravicz – prozaik i dramaturg. Autor *Grzechu przemilczenia*, *Przypadków małżeńskich*, *Błękitnej tożsamości* – powieści o księżnej Daisy von Pless ostatniej pani na zamku Książ i w Pszczynie. Pisarz zaprezentował zebrany fragmenty powieści. Opowiedział o dziesiątkach godzin spędzonych nad studiowaniem epoki, wizytach w archiwach i muzeach oraz wertowaniem starych katalogów mody. Rozmawiał z ostatnimi żyjącymi świadkami pamiętającymi „angielską panią”. Głos Zbyszka zagłuszał huk armat, rżenie atakującej konnicy, jęki rannych. Altanę Stasiewiczówki spowijał gęsty dym prochowy gryzący gardło. Tylko płukanie czerwonym, gronowym winem wyrabianym przez gospodarza pozwalało prowadzić zacieklą dyskusję. Pojawił się i Napoleon, któremu szpica doniosła, że w Nysie biesiadują literaci. Bo w 1807 roku w czasie oblężenia Śląskiego Rzymu przebywał w Gdańsku.

Tydzień później z Janem Szczurkiem ruszyliśmy na kolejny festiwal poetycki „Po obu stronach Morawy”, przypadający na Słowacji w malowniczej, choć pełnej kontrastów Senicy. Lubimy jeździć przez Czechy, bo w kraju naszych południowych sąsiadów czas płynie wolniej. Drogi dobre, przecinają pagórkowate zielonkawe zbocza, na których pasą się smutne mięsne krowy przeznaczone na rzeź. Nie to co w Polsce łąciate, mleczne, głaskane przez hodowcę po wymiączku – w oczach mają radość i zalotnie zerkają na byczka przy miedzy. To obserwacja znudzonego pasażera, gdyż w czasach nawigacji rola kierowcy polega głównie na zmianie biegów, trzymaniu kurczowo kierownicy i posłusznym wykonywaniu poleceń „Zośki” – skręć w prawo, skręć w lewo, trzysta metrów prosto! A gdy ona zamilknie stajemy się bezradni jak niemowlęta. Tego doświadczyliśmy w Hodoninie parę kilometrów od mostu granicznego na Morawie. Czy to złośliwość czeka? Chyba nie. Przypuszczam, że byli nami zachwyceni w zeszłym roku (zwłaszcza poetki) i nie chcieli oddać nas konkurencji.

Wielkie słowa uznania dla Vlado Petrovicia historyka, poety, potrafiącego połączyć wieczór poetycki w Zachorskiej Galerii sztuki współczesnej z muzyką klasyczną. Spotkanie ze starostą Sobotište, okraszone zwiedzaniem muzeum bohatera narodowego Samuela Jurkoviča, prelekcją na jego temat. Kosztowaniem regionalnej śliwownicy. Do dziś czuję jej moc. Wieczorem biesiada poetycka w Habańskim dworze. I prezentacja liryków na świeżym powietrzu. Program bardzo napięty, ale był czas na rozmowy kulturalne, czego owocem zaprezentowanie polskiemu czytelnikowi wyimka twórczości bułgarskiej poetki Dimany Iwanowej.

Żal było odjeżdżać, w oczach kobiet widziałem łzy. Pewnie jak zniknęliśmy za pierwszym zakrętem, policzki otarły i ruszyły do swoich mężczyzn.

Sierpień to Łądek Zdrój i Noc Poetów, która w ostatniej chwili została odwołana, a jednak poeci dotarli, by wesprzeć zdruzgotanego Zbyszka Kresowatego. W kawiarni artystycznej u „Klahra” wystąpili: Andrzej Dębowski, Jerzy Stasiewicz, Leszek Bragiel, Andrzej Walter, Joasia Massakowska. Barwił muzycznie polski duet „Niebieska trawa”. Kilka słów o pomnikach piosenkarzy i poetów powiedział rzeźbiarz, profesor Marian Molenda. Po północy przenieśliśmy się do galerii „Krezbi”, racząc się chlebem ze smalcem i czerwonym winem, dyskutując o literaturze do białego rana.

Dwa miesiące później całkiem przypadkiem znalazłem się w stolicy w czasie 48. Warszawskiej Jesieni Poezji. W Domu Literatury zostałem obdarowany przez Aldonę Borowicz antologią. Poznałem czytelnego sporadycznie, lecz z przyjemnością – Stanisława Stanika – nazywając go bajazerem i gawędziarzem. Usiadłem wśród publiczności, którą by policzył na palcach jednej ręki, wsłuchując się w prezentowane teksty.

W październiku miałem zaszczyt być gościem Nyskiego Salonu Literackiego. Założonego przed laty na wzór salonów Anny Dymnej przez znakomitą aktorkę i krótki okres dyrektora domu kultury w Nysie Martę Klubowicz. Od tamtego czasu nabrał szalonego rozpędu. Dziś salon swoim nazwiskiem firmuje Małgorzata Anna Bobak-Końcowa – poetka, malarka, ilustratorka książek. Sala małej sceny im. Jerzego Kozarzewskiego pękała w szwach. Aż trudno uwierzyć, że w dzisiejszych czasach jest tylu miłośników poezji. Przedstawiłem utwory z ostatniego tomu *Powróciłem*. Spotkanie ubarwił muzycznie na saksofonie Paweł Brzeźnicki. Wieczorem przenieśliśmy się do Stasiewiczówki, bo poeci nie tylko słowem pisanym żyją. Tu kulinarnie zaprezentowała się Viola, a wypieki Danusi Zajac zniknęły w oczach.

Pod koniec miesiąca ruszamy z Joasią Słodyczką przygnaną przez dobre wiatry z Raby Wyżnej do Stasiewiczówki na XX jubileuszowe Dni Poezji w Broumowie. Lubię tam jeździć do ogromnego, posadowionego na wzgórzu klasztoru benedyktyńskiego, gdzie znajduje się kopia Całunu Turyńskiego z 1651 roku i gdzie został napisany największy rękopis świata *Codex Gigas*. W 1648 roku wywieziony do Szwecji jako zdobywcę wojenna. Tu Verze Kopeckiej udało się stworzyć miejsce magiczne dla poetów. Mury klasztoru ociekają poezją. Poezja wypełnia sale i cele klasztorne, unosząc się na klatkach schodowych i dziedzińcu. Jestem tu po raz... nawet nie wiem który?

Tak ucieka rok za rokiem, a na półce przybija kolejna antologia i kolejna. W tym roku oprócz festiwalowej *Na křídlech slov*, ukazała się jubileuszowa: *Pegas nad Broumovem* podsumowująca ostatnie dziesięciolecie. I moje wiersze się tam znalazły. Miałem także przyjemność napisać kilka słów wstępu pt.: „Będę tu powracał”. Rozpropagowałem go w polskiej prasie. Korzystając z tej antologii nasi czytelnicy mieli okazję poznać wiersze: Mirosława Kapusty, Vlado Petrovicia, Věry Kopeckiej, Sergieja Selkoviya w przekładzie na język polski Antoniego Matuszkiewicza.

Festiwal u Věry to także warsztaty literackie i referaty omawiające twórczość poetów pogranicza mających wpływ na literaturę światową. Wystawy malarstwa i fotografii, wycieczki w ciekawe miejsca i spacerki po okolicy. W tym roku otwarła swoje drzwi Galeria Sztuki Niezależnej w Ludwikowicach Kłodzkich, prezentując twórczość artystów fotografi-

ków z Polski i Czech. Wielką salę byłego kościoła ewangelickiego wypełnił głos poezji w kilku językach. W czasie tego spotkania odbył się benefis Věry Kopeckiej, otwarto wystawę jej zdjęć. Publiczność poznała Věru jako poetkę, fotografikę, rękodzielniczkę artystyczną, twórcę i gospodarza Dni Poezji w Broumowie, które na trwałe wpisały się w Polsko-Czeskie Dni Kultury Chrześcijańskiej. Tacy ludzie jak Věra Kopecka są motorem działań kulturotwórczych i nie znają barier urzędowo-biurokratycznych. Tutaj dane mi było spotkać poetę polsko-niemieckiego Karla Grenzlera.

W listopadzie na Międzynarodowy Festiwal Poezji „Poeci bez granic” im. Andrzeja Bartyńskiego do Polanicy Zdrój ściągają poeci z całego świata. Motorem tego przedsięwzięcia jest Kazimierz Burnat, prezes Dolnośląskiego Oddziału ZLP we Wrocławiu. Impreza zorganizowana z ogromnym rozmachem rozpoczyna się od lekcji poetyckich w szkołach w Polanicy Zdroju, Kłodzku, Bystrzycy Kłodzkiej, Nowej Rudzie. Składamy kwiaty przy pomniku Adama Mickiewicza recytując utwory wieszczka. Jest Hyde Park w kawiarni Bohema. Noc poetów połączona z prezentacją antologii festiwalowej: *Polanickie inspiracje* (nr 16) zgodny z edycją festiwalu. Starannie wydana, zawierająca utwory uczestników i gości. Opatrzona szczegółowymi biogramami. Najdłuższą drogę do Ziemi Kłodzkiej przebył Hassan al-Abdullah urodzony w Bangladeszu, wyedukowany na Uniwersytecie Nowojorskim, osiadły w USA skąd przybył. Niemało kilometrów pokonała Maria Mistrioti zamieszkała na wyspie Chalkida-Eubea (Grecja), bo kraje ościenne to prawie tutejsi.

Panele dyskusyjne, w tym roku hitem był esej Dariusza Pawlickiego „O bezkrytycznych krytykach”, który rozgrzał dyskutantów do krwistości w oczach. Świetnie zaprezentowali się Andrzejowie: Walter i Dębowski, a także Agnieszka Tomczyszyn-Harasymowicz i Marek Wawrzkiwicz.

Szukaliśmy inspiracji w Parku Zdrojowym. Tu był czas na luźne rozmowy, wymianę książek, zanotowanie kontaktów. Wieczorem biesiada artystyczna, najbardziej luźny punkt programu. Widać kto ma zacięcie kabaretowe, kto spokój sumienia, a na kogo patrzeć nie można bo ugryzie. A wiadomo czy szczepiony? Duszą wszystkich był Kazio, ale wielu, także i ja odnieśliśmy wrażenie jakby się żegnał. Oby to było mylne spostrzeżenie.

W grudniu długo oczekiwana promocja almanachu *Powrót do Wieszczyny* będącego podsumowaniem zeszlenczonego pleneru poetycko-malarskiego, zorganizowanego przez niezmordowanych animatorów kultury Teresę i Witka Hreczanuków. Do małej Wieszczyny posadowionej na granicy jak kiedyś dysydenci ciągną poeci i malarze z Polski, Czech, Słowacji. Willa Frankla w Prudniku godnie przyjęła twórców pomieszczonych w tym wydawnictwie.

W tym samym czasie w Czechach ukazała się *Návratnost nóny* Františka Všetického. Utwory stylizowane na czeski renesans, dziesięciozłotkowy, dziewięć wersów, średniówka, układ rymów: abababccb. Czeski profesor poświęcił trzy utwory polskim przyjaciółom nadając tytuły: Kresowaty, Stasiewicz, Ossoliński.

I tak skończył się rok 2019, rok ciekawy, pełen wrażeń i kolejnych literackich doświadczeń...

**Jerzy Stasiewicz**